

Fałszerstwo na naszych oczach

13 września 2021

Świadkowie covidu niszczą resztki lekarskiej wiedzy i zdrowego rozsądku – twierdzi Walentyn Katasonow.

Już ponad półtora roku jestem świadkiem dziwnego obrazu. Tysiące wykwalifikowanych fachowców reprezentujących lekarską wiedzę i takąż praktykę, było prześladowanych i poddanych ostracyzmowi za to, że mają inny pogląd na COVID-19 niż np. WHO. W medycynie, co oczywiste, jest wiele spraw niewyjaśnionych, o których można i powinno się dyskutować, ale są i tak oczywiste jak $2 \times 2 = 4$.

WHO i jej przedstawiciele pod pretekstem walki z COVID-19 starają się nas przekonać, że $2 \times 2 = 5$ lub 3. Odpowiedź może być różna, ale musi być zbieżna z poglądem urzędów, jak to opisał George Orwell w Roku 1984. Główny bohater Winston Smith znajduje się w celi Ministerstwa Miłości, gdzie jest torturowany przez jednego z szefów partii – O'Briena. Regularnie podnosi więźniowi rękę, pokazując 4 palce i pyta: „ile palców Winstonie?”. Winston odpowiada: „Cztery”. Po każdej takiej odpowiedzi jest karany wstrząsem elektrycznym. I wszystko powtarza się kilkakrotnie, aż na koniec Winston Smith zaczyna mamrotać: „Cztery! Pięć! Cztery! Tyle, ile chcecie. Przestań, przestań mnie krzywdzić!”

Na dwóch przykładach pokażę, ilu ludzi uwierzyło, że dwa razy dwa nie jest cztery, ale trzy lub pięć.

Pierwszym są maski na twarz. Ponoć miały chronić przed wirusem. Wiosną ubiegłego roku WHO rozesłała „zalecenie” o potrzebie masek. Poważni lekarze w szeregu państw wyrazili wątpliwości i nawet zarzuty przeciwko „zaleceniu”. Tak było np. w Rosji. W maju ub. r. przeciw noszeniu rękawic i masek przez wszystkich wystąpił akademik Rosyjskiej Akademii Nauk, szef katedry mikrobiologii, wirusologii i immunologii –

Witalij Zwerew. Stwierdził, że mogą być nawet niebezpieczne dla zdrowia: „Podczas dwóch godzin maska zmienia się ze środka ochrony w środek szerzenia infekcji: oprócz koronawirusa mamy w powietrzu wiele innych rzeczy – bakterie, pleśnie, które osadzają się na masce i potem mogą was zakażać”. Takich zarzutów od uznanych lekarzy z całego świata przeciwko „zaleceniu” WHO było tysiące.

WHO pospieszyła się ze swoim „zaleceniem” kiedy w kwietniu 2020 r. zleciła badania skuteczności masek. Badania były bezwłoki przeprowadzone, a ich wyniki upubliczniono w czerwcu 2020 r. w jednym z najpoważniejszych pism medycznych The Lancet. Pełny tytuł artykułu brzmi: „Fizyczny odstęp, maski na twarz i ochrona oczu dla prewencji przenoszenia SARS-CoV-2 a COVID-19 z osoby na osobę: systematyczny przegląd i metaanaliza”. W rzeczywistości żadnych badań nie było, a tekst był kompilacją 29 publikacji różnych autorów z różnych czasów. Prawie wszystkie dotyczyły używania masek w obiektach zdrowotnych (szpitale, kliniki, itd.). Żadna z tych publikacji nie była wynikiem „randomizowanych kontrolowanych badań klinicznych” (RCT), które są uznawane przez medycynę. Chodzi o eksperymentalne badanie, celem którego jest ograniczenie źródeł systematycznych błędów przy testowaniu skuteczności nowych procedur medycznych, a następnie porównanie ich wyników. Jedna biorąca udział w eksperymencie grupa dostaje testowany lek, a druga, zwykle nazywana kontrolną, dostaje placebo, lub nie uczestniczy w żadnej leczniczej procedurze. Skuteczność leczenia lub zapobiegania odbywa się poprzez porównanie obu grup. Autorzy przeglądu w The Lancet okazali się być filozoficznymi, jeśli chodzi o maski i zaniechali RCT. Jednym z zajmujących się kłamstwem o maskach był Peter Jueni, profesor epidemiologii na Uniwersytecie w Toronto. Studium WHO określił jako „metodologiczny błąd” i „w istocie zbędne”.

Najdziwniejsze jest to, że od opublikowania przeglądu masek, który zleciła WHO, medycy w kilku krajach przeprowadzili swoje badania RCT, aby sprawdzić skuteczność masek jako środka

ochrony przed wirusem. W duńskim studium, którego podsumowanie opublikowano w październiku 2020 r., badania trwały ok. 6 miesięcy, a uczestniczyło w nim 6 tysięcy osób. Henning Bundgaard, profesor i główny lekarz Szpitala Królewskiego (Rigshospitalet) i współzarządzający badaniem ogłosił: „chodzi o największe badania w swoim rodzaju na świecie i oczekuje się, że będzie ważnym faktorem przy regulacyjnych decyzjach dotyczących używania masek”. Studium zostało przesłane trzem najważniejszym czasopismom medycznym: The Lancet, The New England Journal of Medicine i Amerykańskiemu Stowarzyszeniu Medycznemu (JAMA). Czasopisma jednak odmówiły publikację danych RCT, które duńscy uczeni uzyskali na podstawie pełnowartościowych eksperymentów. Powód: studium nie wykazało żadnej skuteczności masek jako środka ochrony przed wirusem.

Drugi przykład dotyczy testów PCR. Każdego dnia na całym świecie przeprowadza się dziesiątki milionów tych testów, aby wykazać, czy ktoś został zainfekowany koronawirusem. Chodzi o metodę diagnostyki infekcji na podstawie użycia polimerazowej łańcuchowej reakcji (PCR). Amerykański uczony Kary Mullis, który to wynalazł w 1983 roku, dostał za to Nagrodę Nobla. Wynalazca testu PCR zmarł w sierpniu 2019, kilka miesięcy przed „pandemią” i masowym w skali świata użyciem tej metody do identyfikacji obecności koronawirusa w ludzkim ciele.

Już za swego życia Noblista ostrzegał, że test PCR nie jest uniwersalną metodą identyfikacji infekcji. Dopóki jego celem jest stwierdzenie konkretnej infekcji u danej osoby, można to osiągnąć odpowiednim nastawieniem testowanego systemu. C. Mullis o tym mówił w jednej ze swych ostatnich wideo prezentacji. Mimochodem, uważnie obserwował działania dr. Anthony’ego Fauci’ego, kierownika Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Infekcyjnych USA i nazwał go „kłamcą” i „niegramotnym lekarzem”. Dziś jest Fauci głównym amerykańskim ideologiem „pandemii” i autorytatywnym doradcą WHO. Był właśnie tym, kto na początku ubiegłego roku „poświęcił” masowe używanie testów PCR w USA do identyfikacji koronawirusowej infekcji nie biorąc

pod uwagę ostrzeżeń wynalazcy tej metody. Jednak na polecenie WHO w większości państw świata zaczęto masowe stosowanie testów PCR.

Przeciw temu fałszerstwu wypowiedziało się wielu renomowanych lekarzy. Jednym z nich jest dr Sucharit Bhakdi, europejska sława medyczna, profesor na uniwersytecie w Moguncji, gdzie w latach 1991-2012 prowadził Instytut Medyczny Mikrobiologii i Higieny. W jednym z wideo udzielił wywiadu, który przeprowadził Alex Newman, redaktor czasopisma New American. „Pandemie jest fałszywa. Założono ją na teście PCR, który jest bardzo wątpliwy. Oznacza to niebezpieczny, nieprecyzyjny... co się niestety, stało głównym kryterium dla postawienia diagnozy... Ludzie, którzy nie są chorzy, są testowani testem, który w większości przypadków przekłamuje”. Profesor wyjaśnia, że jest wiele fałszywych wyników dodatnich, a wirus nie jest obecny, i fałszywe wyniki negatywne, gdy pacjent jest zakażony. Dr Bhakdi dodał, że test PCR będzie mieć pozytywny wynik, jeśli ujawni wirus grypy lub inny koronawirus, niż SARS-CoV-2. „Nie chodzi o specyficzny test. Większość diagnoz jest błędna”.

Profesor także wskazał, że testowany system może dowolnie zmienić granicę, nad którą jest „plus” a pod nią „minus”. System można nastawić tak, aby częściej dawał „plus”. Wskazuje na to, że w Ameryce system testów PCR nie był zatwierdzony przez Urząd ds Kontroli Żywności i Leków (FDA). Ze wzrostem ilości pozytywnych wyników testów zdecydowano o szczepieniu coraz to więcej ludzi. Profesor nie wyklucza, że było to zamierzone.

Jedynym „uzasadnieniem” użycia testu PCR do identyfikacji koronawirusa była praca niemieckich lekarzy Victora Cormana i Christiana Drosten, opublikowana w międzynarodowym czasopiśmie Eurosurveillance. Chronologia zdarzeń jest ciekawa: artykuł do czasopisma przesłano 21 stycznia 2020, przekazano do publikacji 22 stycznia, a 3 dni później opublikowana online. Artykuł nie przeszedł obowiązkowej

procedury recenzenckiej. To niewiarygodne, że praca Drostena przesłana do WHO w Genewie już 17 stycznia, była zalecana jako metoda testu na obecność koronawirusa z Wuhan jeszcze przed publikacją tekstu.

Całe to oszustwo zostało dokładnie opisane w artykule renomowanego amerykańskiego badacza Williama Engdahla „Coronavirus Scandal Breaking in Merkel's Germany” (Skandal z koronawirusem w Niemczech kanclerki Merkel. Fałszywe wyniki pozytywne PCR testów) opublikowany 10 sierpnia 2021. Engdahl określa operację legalizacji testu PCR jako „oszustwo” założone na pseudonaukowej publikacji Cormana-Drostena. A jeszcze wcześniej, w listopadzie 2020 r., ukazała się szczegółowa analiza Corman-Drosten Review Corman-Drosten et al Eurosurveillance 2020. Nie chodzi tylko o naukowy artykuł, ale o apel 23 uczonych o światowym poziomie -wirusologów, mikrobiologów i innych specjalistów, członków Międzynarodowego Konsorcjum Naukowców Biologicznego Życia (ICSLS) – w opozycji do tekstu Cormana-Drostena dotyczący unieważnienia testów PCR. Dowiedziono „fatalnych błędów” tego „naukowego” dowodu, co było niezbędne do wywołania psychozy zwanej „pandemią”. Artykuł Cormana-Drostena jest jednak do dzisiaj tam, gdzie wyszedł: w czasopiśmie Eurosurveillance. Nawiasem mówiąc, jest ono oficjalnym organem Europejskiego Centrum Prewencji i Kontroli Chorób (ECDPC), które jest odpowiedzialne za walkę przeciw „pandemii” w Unii Europejskiej. Apel 23 uczonych pozostał bez odpowiedzi. Naukowcy z Instytutu Lekarskiego nie byli więzieni przez Ministerstwo Miłości, ani torturowani, tylko nałożono im knebel.

Autorstwo: Walentyn Katasonow

Źródło oryginalne: Fondsk.ru

Źródło polskie: NEon24.pl